

3 september A.D. 2011

*„Na zawsze” i „już nigdy” – te słowa związane z czymś odejściem są okrutne, a wraz z kontekstem, dla ludzkiego umysłu równie niewyobrażalne jak „kosmos”.*

*Ogromny jest ciężar utraty zarówno dla tych, którzy nie wierzą w życie wieczne lub udają że wierzą, jak i dla prawdziwie wierzących.*

*- Zali to prawda, Józiu, żeś odszedł?*

*Żeś zostawił swój Teatr, tak ukochany, choć nieogromny.*

*Żeś opuścił Wspólnotę, której w żadnej potrzebie nigdy nie odmówiłeś pomocy.*

*Kto będzie bronił czystości polskiego języka, Twojej kochanej ojczyzny-polszczyzny,*

*kto poprawi niepoprawnie mówiących,*

*kto nam wyjaśni tyle spraw nieoczywistych,*

*kto pszczołom wskaże, gdzie nektar najśłodszy?*

*-Czy pamiętasz, jak z piękną Lu, wdepnąłeś do hotelu Imperial?*

*-Czy pamiętasz jak tańczyłeś tango Siuda?*

*-Czy pamiętasz jak uciekałeś, gdy tyle dziewczyn z Teatru łakomym wzrokiem widziało w Tobie ideał kandydata na męża?*

*Już nigdy nie zaśpiewamy „Pan Leśniczy z nami jest...”*

*Już nigdy Twój głęboki bas nie wspomże śpiewających kolędy...*

*Już nigdy nie wpadniesz na herbatkę do „X-a”, a świadomość podwójnego utracenia jeszcze bardziej zaboli.*

*Gdy myślę o Józiu, to z pamięci wylania się taki „pejzaż”: sztuczkowe spodnie, niebieska koszula, a pod ciemną marynarką niespotykanej urody, zabytkowa kamizelka w prążki, ponoć po dziadku, w ręce nieodłączny extra mocny, i w miarę rozwoju sytuacji towarzyskiej, lekkie strzepnięcia, a właściwie muśnięcia palcami klap marynarki, aby usunąć niewidzialny popiół z papierosa. I oczywiście chrząkania zwiastujące nieuchronnie konieczność zabrania głosu.*

*Poza tym jeszcze inny obrazek: mocna sylwetka, stentorowy głos, z pozoru zwykły twardziel, ale z pozoru, bo naprawdę pełen dobroci wrażliwiec. I te niebieskie jak błękit nieba oczy.*

*O, Panie Przedwieczny, Stwórco Wszechrzeczy, skoro powołałeś do swego Królestwa naszego Kolegę, Przyjaciela, Druha Serdecznego, Józefa, daj mu w nagrodę za pracowite i uczciwe życie, za prawość, koleżeńskość i przyzwoitość, jakieś dobre miejsce przy sobie, aby się poczuł jak w niebie, a mógł spoglądać na to, co się dzieje na ziemi. Amen*

Rzymska maksyma „de mortuis nihil nisi bene”, nie zakazuje wszakże wprowadzania do wspominków o Zmarłych odrobiny humoru, zwłaszcza zaś w kręgach aspirujących do miana artystycznych, zatem sit venia verbo!

Janka Piętka